

# GDZIE SĄ AMBASADOROWIE NASZYCH POMORSKICH SPRAW

Znów mamy premiera z Pomorza. Czy coś z tego dla naszego regionu i Gdańska wyniknie? Oprócz prestiżu oczywiście. Doświadczenia z przeszłości nie są budujące - pisze prezydent Gdańska Paweł Adamowicz

**N**a początku lat 90. - gdy prezydentem był Lech Wałęsa, a premierem Jan Krzysztof Bielecki - warszawskie podzięgi Stocznowic i Kaszub wypełniła kadra gdańszczan i Pomorzan. Dziennikarze pisali o gdańskim desancie.

W wyjazdach zagranicznych prezydentowi i premierowi nie rzadko towarzyszyła ekipa miejscowych z ówczesnym wojewodą gdańskim Maciejem Piazynskim. Gdańsk stał się zelanym punktem wizyt delegacji zagranicznych.

## Preztiż bez inwestycji

Jednak wymierne efekty gdańskiego desanciu były niewielkie. Szczęśliwie, jeśli chodzi o ważne dla regionu i miasta inwestycje infrastrukturalne i gospodarcze. Modernizacja drogi wyjazdowej z Gdańska do Warszawy, czy udana za sprawą ministra Lewandowskiego prywatyzacja papierni w Kwidzynie to wyjątki potwierdzające regułę.

Chocę i gwoili sprawiedliwości - trzeba przyznać, że w dobre transformacji ustrojowej rządzący mieli na głowie mnośtwo innych problemów - gigantyczną inflację i bankructwa postsojalistycznych przedsiębiorstw. Ale to tylko częściowe usprawiedliwienie.

## AWS - bez przelotnu

Po przejęciu rządów przez Lewicę i odejściu Małęsy komuniktura dla Pomorza i Gdańska nie była najlepsza. Poprawiła się z nadjeściem AWS, ale tylko teoretycznie. Wprawdzie premier Brzek pochodził ze Śląska, ale niebagatelny wpływ na to, co się

przyppomnieć Krzaklewskiego, Rybickiego i Piazynskiego.

Niewątpliwie niektorzy „budzie stąd” wspomogali nas ówczesny szef MEN Edmund Wittbrodt (środki na rozbudowę kampusu Uniwersytetu Gdańskiego), szef MSWiA Marek Biernacki (środki na komendę policji w Sopocie), wiceminister sportu Jan Kozłowski (środki na halę gdańsko-sopocką widowisko-sportową), wiceminister kultury Arkadiusz Rybicki (środki na wystawę „Drogi do wolności”).

Ale były to działania dostrajne, a nie systemowe. I tak konieczna dla nas autostrada A1 nadal pozostawała mitem. Fatalnego w skutkach niedoszacowania nakładów państwa na pomorską służbę zdrowia leżnie udało się rozwiązać.

## Odważa Kuryleczka

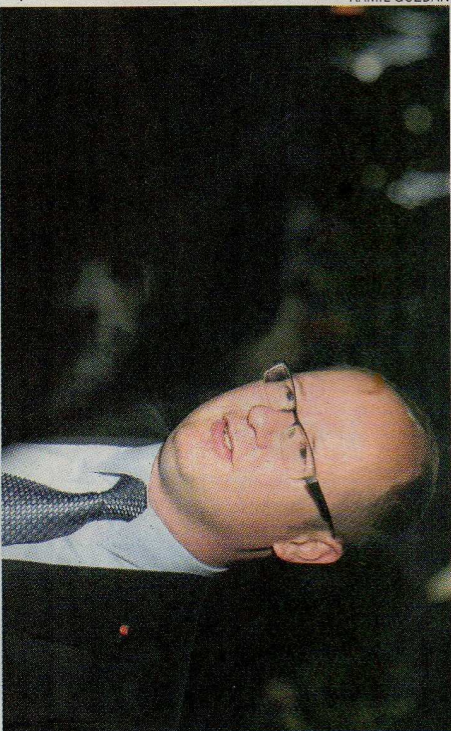
Nie jestem człowiekiem lewicy, ale nie mogę odmówić Janowi Ryszardowi Kuryleczkowi zasług w sprawie autostrady A1. To dzięki temu wiceministerowi infrastruktury mit zaczął się materializować. To była zasadnicza dla rozwoju regionu i miasta decyzja. Niestety, jedna z niemieli o tej skali, jaką podjęliśmy kiedyś, którzy znaleźli się w Warszawie.

Bez aktywności Kuryleczka nie użytkalibyśmy środków unijnych na remont ulic Marynarńi Polskiej i Wąlbry Jagiellońskiej. A bez wsparcia wiceminister Małgorzaty Ostrowskiej budowa linii tramwajowej na Chelmie stałaby pod znakiem zapytania. Po Janie Kozłowskim wiceminister Adam Giertz pilnował budowy hali.

Z kolei pani Ostrowskiej i marszałkowi Borusewiczowi Gdańsk i Pomorze winny dziękować za to, że siedział Grupa Lotos, jest nadal nad Bałtykiem, a nie na Mazowszu.

Po rzadkach PiS w pamięci pozostają: spór o A1 stawiający pod znakiem zapytania jej ukończenie w terminie,

KAMIL GOZDAN



ściu oraz niezrozumiałe gry Jaceka Kuryleckiego w sprawie Lotosu.

## Pytania do nowej ekipy

Dzisie mamy w Warszawie nową ekipę i stare nadzieje. Żeby nie okazały się płonne, warto stawiać parę pytań.

Jaka jest przyszłość ważnych pomorskich firm - Grupy Lotos i Koncernu Energa? Czy nie warto zlecić niezależnej firmie konsultingowej zbadania zasadności lokalizacji gazoportu? Czy skoro Gdańsk ma organizować Euro 2012, władza centralna zagwarantuje wybudowanie w terminie

śląnym bez sięgania po kontrowersyjny i kosztowny projekt przekopania morzei? Pytania można mnożyć.

## Potrzebni ambasadorowie

Tu nie chodzi o działanie ała Gosiewski w sprawie peronu we Włoszczowej, lecz o rozwiązanie problemów strategicznych. Dzięki rzetelnej pracy i operatywności Pomorze oraz Gdańsk są w czołówce pozyskiwania środków unijnych. Niestety w kwestiach zasadniczych, które nie zależą tylko od nas, ci którzy znaleźli się w Warszawie nie rzadko nie byli w stanie postawić kropki nad „r”.

O potrzebie lobby w Warszawie wypowiedziano morze słów. Skoda kolejnych. Dzisie potrzebne są konkretne. Potrzebni są prawdziwi, a nie werbalni, ambasadorowie spraw pomorskich. Węźcie przykład z wrocławian, którzy tak wiele potrafiłi zalać dla swojego miasta. Tylko minister Ujazdowski zapewnili pieniądze na budowę muzeum Pamięci i Przyszłość oraz sali koncertowej na 1800 miejsc. Dzisie Wrocław znowu ma ministra kultury, a nadto wicepremier.

Przyppomnijmy - z Pomorza pochodzi ponad 30 parlamentarzystów, w tym ponad 20 reprezentujące rządzącą PO. To wystarczy, by podzielić się zadaniami i pełnić rolę ambasadorów spraw pomorskich. ●